



Niedziela Palmowa

Palmy zielone, pąki złote
 Rozkwitającej wiosny
 I to nabożnie rozmodlenie
 I westchnień żar radosny.

Drżą dziwnie białe dziecka dłonie
 Serduszek bije radośnie,
 Palmowe gałązki zielone
 O wiosnie mówią, o wiosnie.

I wielką mówią tajemnicę
 Bożego zmitowania,
 że Jezus za nas zmarł na krzyżu,
 że przyjdzie dzień Zmartwych-
 wstania.

Więc dziecię główkę kornie chyli,
 By Bogu uczynić radość,
 By dzięki mu złożyć godne
 Za wiosnę, za szczęście, za radość



Jak pani Wiosna wykpiła zającą

Miciusiowi zdarzył się małeńki wypadek. Gdyby był przeczuwał, że sprawi nim rodzicom swoim — dużym zającom — tyle kłopotu, byłby się napewno powstrzymał; bo Miciuś bardzo kocha rodziców — choćby za to, że mu dali takie miękkuchne, ciepłuchne futerko — zresztą, jest na to tysiąc — cały tysiąc innych powodów.

Miciuś kichnął!

Matusia • Milusia zaraz tem się mocno przejęła.

— O Boże — zawołała — coś się złego stało! Może się synuś zaziębił: kaszelku jeszcze dostanie biedny Miciuś!...

Poważny tatuś - Sus jął uspokajać kochaną małżonkę, że może to nie groźnego, może zresztą to tylko tak na odwilż, na wiosnę Miciusiowi się kichnęło.

— Jakto, czyżby już miała być wiosna! — z niedowierzaniem wykrzyknęła matusia-Milusia. — A my tu w ciemnej norze siedzimy! A biegajże, Susie, Susiku kochany, na drogi i rozpatrz się no dokładnie, czy wiosna i skąd ku nam idzie.

Był to już coprawda 1 kwietnia — ale zajączki kalendarza nie miały, zresztą i tak nie znalazłyby się na nim.

Usłużny zawsze tatuś-Sus wybiegł z norki, wypadł na drogę i sadził, sadził w coraz potężniejszych susach, nie bacząc wcale na wielkie kałuże, co mu drogę zagradzały — byle tylko wcześniej dopaść Wiosny, a choćby się tylko o nią rozpytać!

I tak wpadł nagle na jakąś bardzo śliczną panią, w cudny zielony gorsecik i w bieluchną, powiewną suknię ubraną. Jasne, jak len, włosy na wiatr rozpuściła i szła przez pola i rączką krzyżyki nad niemi znaczyła.

A gdzie znak błogosławieństwa rzucenia, wystrzelały z pod szarej gleby pulki młodych trawek i małeńkich, delikatnych kwiatuszków — śnieżkami, lub gładyszkami przez ludzi zwanych.

Była to-ci sama pani Wiosna, która z rozkazu Bożego ziemię naszą nawiedziła, by ją obudzić, by otuchę na niej zasiać — otuchę tak radosną, coby wszystką ludzką biedę złagodziła.

Ducnął, kicnął pod jej kolanka i... oprzytomniał. Że jednak nie był zbyt sprytny, pomyślał, iż na jakąś śliczną wiejską dziewczynę wpadł więc się odrazu zapytał obcesowo:

— A to nie wiecie, czy Wiosna już przybyła do naszego kraju?

— Ha, zajączku — pomyślała Wiosna — wpadłeś na mnie jak rozbójnik, nie

przeprosiłeś nawet — a teraz tak wielmożnie wypytujesz się mnie. Czekaj! splatam ci figla — i odrzekła:

— Nie jeszcze — napewno jeszcze nie przybyła, proszę pana zającą.

— Sus się nazywam — poprawił lekko dotknięty tem zajączek — ale mniejsza o to, bo o tytuły nie dbam. Powiedz mi jednak, czy daleka jeszcze droga została pani Wiosnie do przebycia?

— Wczoraj właśnie czytałam w gazecie, że jest jeszcze w Ameryce — że przyjedzie do nas dopiero za lat trzy.

Widząc zaś, że zając coraz to bardziej smutniał, dodała jeszcze: — A może już nigdy do nas nie powróci...!

Zając plackiem padł na drogę — tak był zrozpaczony. Teraz dopiero zauważył, że futro ma całkiem zmoczone, że błotem zupełnie jest zawalany (tak nieuważnie biegł poprzez najgłębsze kałuże).

Z głową zwieszoną powracał zgryziony i smutny do norki.

Doreszty przybiły go słowa powtania, które usłyszał na samym wstępie:

— Nie wchodź — wołała mamusia-Milusia — bo pomoczysz jeszcze Miciusia i gotów dostać grypy!

Został więc pokornie przed norką, susząc futerko na wietrze. Wtem... ktoś chrapliwym głosem zagadał:

— Dzień dobry państwu!

To pan jeź-Kłójka, zupełnie suchy, z kwiatkiem w ząbkach, wracał z przechadzki. Widząc zajączka w tak oplakany stanie grzecznie zagadnął:

— Gdzieś się pan, panie Susie, tak zamaczał; przecież taką piękną wiosnę mamy, pola już suche — chyba pan niebaczenie drogą po kałużach i rowach chadzał?

— Jakto, wiosna? — zapytały oba stare zające. Przecież Wiosna nie przyjdzie do nas w tym roku! Właśnieśmy się o tem dowiedzieli.

— Kawały, proszę państwa! ktoś widocznie zakpił z was. Jestem swoją drogą ciekaw kto to taki?

Gdy zajączek opowiedział, jak wyglądała ta niby dziewczyna, jeź-Kłójka mocno się stropił:

— Panie Sus, panie Susie — to też pan narobił. Znam przecież wszystkich w okolicy; nikt inny — jeno sama pani Wiosna musiała to być!

Porwał się zając, śmignął przez pola, dogonił, przeprosił Wiosnę za niegrzeczności — a wracając nazbierał jeszcze świeżej trawy dla Miciusia.

Nasze wierszyki

Kasia i Małgosia

Wszystkie dzieci rażno ida
do domu ze szkoły.
Dla nich cały Wielki Tydzień
mily i wesoly.
Lecz Kasięńka-sieroteńka,
 chociaż ida święta,
 ma splakane, zasmucone
 niebieskie oczęta.
 Nikt jej placka nie upieczę,
 pisanki nikt nie da.
 Dobrze, jeśli w święta będzię
 mieć kawalek chleba.
 Wtem do Kasi-sieroteńki
 przybiega Małgosia,
 ta, co w nowej, ślicznej teczce
 swe książeczki nosi.
 — Nie smuć-że się, Kasiu miła,
 poproszę matusi,
 ta, co w nowej, ślicznej teczce
 zabrać zaraz musi.
 Będziemy razem, Kasięńko,
 bawić się we święta,
 będziesz, jak ja, rozśpiewana,
 jak ja, uśmiechnięta. —
 Wyschły zaraz u Kasięńki
 wielkie srebrne lezki
 i wesolość zaświeciła
 w jej oczach niebieskich.
 A wieczorem Kasiuleńka
 Bogu dziękowała,
 że poczciwych opiekunów
 będzię teraz miała.

Przedwiośnie

Jeszcze mgieł tumany
ścięła się nad ziemię,
jeszcze czarne pola
w półśnie ciche drzemię.
A w wilgotne bróždy,
pod bezlistne gaje
podchodzi przedwiośnie,
w zadumie przystaje.
W jasnem słonka złocie,
w cichem wiatrów graniu
ziemia drży w tęsknocie
i oczekiwaniu.
Aż spadnie z obloków
jedno takie rano,
że ptaki uderzą
fanfarę wiośnięną.
Skowronek radośniej
zadzwońi w błękiecie,
ziemia się uśmiechnie,
zagra nowem życiem.

A kiedy nadejdą...

A kiedy nadejdą
te Święta radosne,
co żegnają zimę
i witają wiosnę,
niech na wszystkie strony,
które mrok przysłania,
rozdzwonia się dzwony
pieśnią Zmartwychwstania
i niech każde serce
silniej się rozbuja
po łzach i rozterce
w słodkiem: „Alleluja!..“

Oczekujemy Świ

— Wiosenko miła,
przyjdź!
Tak bardzo cię czekamy,
przez okna wyglądamy...
Czyś się gdzieś nie zgubiła
po drodze?

Naszej zimie, niebodze,
już odejść czas!
Mają jej dość już pola
i ciemny las.

I nas już też nie cieszy
śnieg.
Do ciepła nam się śpieszy,
do słońca i na trawę...
Pragniemy na zabawę
iść!

— Wiosenko miła,
przyjdź!
Przyślij szare skowronki
z głosami, niby dzwonki...
Te kupy śniegu
zmieć!



ZSB

Przed świętami trzeba wszystko skrzętnie
sprzątnąć...

ięta Wielkiejnocy

Kachna jaj półkopy wzięła
na pisanki,
na kraszanki
i zabrala się do dzieła:
rysowała,
malowała...

Dziesięć jajek ukraśliła
na czerwono,
na zielono;
potem woskiem umiała
w różne esy
i floresy.

Na tych jajkach gałązeczki:
to świerkowe,
to jodłowe;
a na tamtych kwiatuszczki:
granatowe
i różowe.

A na jednym Kachna miała
baranka narysowała.

Baranka Wielkanocnego.
Był podobny do żywego:
z chorągiewką i różkami
i białymi kędziorkami.



Pisanki Wielkanocne

Wilno

Wilno od 1525 roku było stolicą Litwy. Legenda mówi, że miasto założył Giedymin, wznosząc na „Turzej” górze obronny, drewniany zamek. Bardzo szybko Wilno przemienia się z cichej, zapadłej wioski, w stolicę kipiącą życiem. Ale wkrótce przychodzą klęski. Zawieruchy wojenne, napady Krzyżaków, Szwedów i Rosjan, jak również bardzo częste pożary, połączone z zarazą morową, niszczą zupełnie miasto. Po każdej jednak klęsce Wilno dźwiga się energicznie z upadku. Po drugim rozbiórce Polski Wilno dostaje się w moc Rosji. Nastają męczące czasy dla miasta. Nie da się wprost opisać, ile krwi Wilno przelało zato tylko, że łączyło się z Polską w powstaniach, językiem polskim, a omijając cerkiew moskiewską, modliło się w polskim kościele do Matki Boskiej Ostrobramskiej.

Moskale pozamykali wszystkie szkoły i kościoły, skazali bardzo wielu obywateli na katusze sybirskie.

Lecz miasto nie ugięło się. Dzisiaj Wilno jest miastem, które warto zwiedzić. Szereg kościołów, pałaców i zamków ozdabia miasto. Najbardziej ukochanym miejscem przez Wilnian, jest Ostra Brama: w niej

bowiem, znajduje się kaplica, z cudownym obrazem M. Boskiej. Obraz przedstawia Matkę Boską, mającą ręce złożone do modlitwy i słynie w całej Polsce cudami.

Prócz bardzo wielkiej liczby kościołów, Wilno poszczycić się może szeregiem historycznych pałaców. Do takich należą pałace: Chodkiewiczów, Radziwiłłów, Paców i inne. Dawny ratusz znajdujący się w rynku stanowił dumę miasta. Niestety, dzisiaj jest on poważnie uszkodzony pożarem. Prócz tego, na specjalną uwagę zasługuje Uniwersytet im. Stefana Batorego. Na miejscu dawnego, drewnianego zamku Giedymina, stał zamek potężny, murywany. Była to stała siedziba królów i książąt, zaopatrzona w zbrojownię i otoczona fortecą. Ale i ten potężny gmach musiał ulec przemocy wroga, który dziedziniec zburzonego zamku przekształcił na cmentarz mordowanych w tajemnicy powstańców polskich. Wilnianie wiedzieli o tym grobowcu i postawili na nim wysoki krzyż, obwieszany do dzisiaj żywymi kwiatami. Z góry zamkowej rozciąga się przepiękny widok na miasto, bardzo malowniczy w blaskach zachodzącego słońca.

B. K.

Marcowy wiatr pędzi,
jakby wciąż czasu nie miał,
i chłodem straszy wszystkich,
choć wiosną pachnie ziemia.
Garbate, stare wierzyby
zniebłe, głowami trzęsą,
a słońko do nich mruga
figlarnie złotą rzęsą.
W brózdach śnieg jeszcze leży,
zbrukany śnieg zimowy,
a ranki są już pełne
świegotów skowronkowych.
Pod płotem, co się w ziemie
na prawy bok zatoczył,
nieśmiało biała stokroć
otwiera złote oczy
i poszeptuje zcicha
nowinę tę radosną:
— Patrzcie, rozkwitam dzisiaj,
cieszcie się, idźcie wosna! —

≡ Kto odgadnie? ≡

ZAGADKA

Figiel arytmetyczny

Do restauracji weszło towarzystwo złożone z dwóch ojców i dwóch synów, żądając obiadu. Podano im 4 kieliszki wina. Każdy z nich wypił swoje wino, a mimo to jeszcze jeden kieliszek wina pozostał pełny. Jak to się stało.

ZAGADKA

Stoi w ogrodzie bluszczem
opieczona.
Podczas upałów przyjmie nas w
ramiona.

ZAGADKA

Na stole stoi napelniona szklanka, a
dziesięć jednocześnie z niej pije. Co to?

ZAGADKA

Czarny potwór dymem zionie,
wielka siła w jego łonie.

ZAGADKA

Oto bania kolorowa.
Na nitce ją trzymać trzeba,
bo gdy z rączek się wysunie,
to polecą hen! do nieba.

HUMOR

Podczas lekcji przyrody

Nauczyciel: — Czem się żywią mole?

Uczeń... (milczy).

Nauczyciel: — No cóż, nigdy nie
działałeś takich małych dziurek w ubra-
niu?

Uczeń (uszcześliwiony): — mole żywią
się dziurkami, proszę pana!



... też pisanki ...



W. Wierzbną Niedziele

Adres „Krasnoludków”: Redakcja „Nasze Życie”, Riga — Dzirnau 57. „Krasnoludki”
Drukarnia „RIT”, Rigā, Dzirnau ielā Nr. 57.